

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedziele.

Przedpłata: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki rocznie dolara.

~~~~~ Numer pojedyncozy 6 hal. ~~~~~

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺  
 ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

## Po Sejmie.

Przewidywania nasze o tyle się nie sprawdziły, że nie w sobotę, ale we wtorek 3. b. m. o godz. 11. w nocy zamknął namiestnik sesję sejmową, która trwała od 14. września do 3. listopada z dziesięciodniową przerwą, a więc prawie sześć tygodni. Była to zatem jedna z dłuższych sesji i dlatego wypada nam więcej czasu i miejsca w gazetce poświęcić na rozpatrzenie przebiegu i wyniku obrad. W miarę dostarczania nam protokołów stenograficznych podawać będziemy ważniejsze przemówienia, wnioski i interpelacje, jak to już w tym numerze czynimy.

Włóścian interesuje głównie to pytanie, co robili posłowie ludowi, więc najpierwej o tem pomówić nam wypada. A skoro »Związek chłopski« p. Potoczka ciągnie nas na słowo i pisze, że najwybitniejszą rolę w Sejmie odgrywała trójka: Kramarczyk — Potoczek — Szwed, to i na to odpowiedzieć nam wypada.

P. Potoczek należy do tak zwanych niemych posłów. W ciągu całej sesji jeden jedyny raz otworzył on usta i odczytał nieudolne uzasadnienie

wniosku o polepszenie płac księżom wikarym. Zresztą milczał jak zakłęty i nawet w sprawach czysto gospodarskich, w sprawie hodowli bydła, szykan weterynarskich, pomocy dla powodzian i t. d. nie miał nic do powiedzenia. Interpelacji pisanych wniósł coś ze cztery i to nieudolnie opracowanych. Był sprawozdawcą wydatków na kwatunki żandarmerji i na szupaństwo, ale przy rozprawie nad tym etatem w Sejmie znalazł się tak głupio, że się wszyscy śmiali, bo nie umiał odpowiedzieć na poczynione przez posłów Stapińskiego i Stojałowskiego uwagi.

Tak wygląda działalność poselska p. Potoczka, »gwiazdy« »Związku chłopskiego«, posła, który czternaście lat siedzi w Sejmie! Więc chyba niema się czem chwalić.

Poseł Kramarczyk, wójt, pisarz, organista i poczmistrz w jednej osobie, bogaty dorobkiewicz, jest bez wątpienia zdolnym człowiekiem i dobrym mowcą, ale go głód i nędza ludu nie bardzo wzrusza, a jako członek »centralnego komitetu stańczykowskiego dla rozbojów wyborezych«, odpowiedzialny za nadużycia owego komitetu, ma usta zatkane i nie może ostro panów kryty-

kować. Przemawiał kilka razy, ale zawsze w ten sposób, że palił chłopom jedną świeczkę, a panom drugą. A twierdzeniem, wypowiedzianem w czasie mowy o nadużyciach wyborczych, że ludowcy dopuszczają się większych nadużyć niż panowie, wystawił sobie świadectwo na lokaja stańczykowskiego.

Posel Szwed w tej sesji był czynniejszy niż po inne lata. Przemawiał trzy razy, interpelacyj wniósł kilka, więc pracował więcej niż jego koledzy Potoczek i Kramarczyk.

Ogólnie tyle można powiedzieć o działalności tych posłów »Związku chłopskiego«, że gdyby takich obrońców miał lud w Sejmie nawet i 74, to jeszcze mało, albo nicby się nie zmieniło na lepsze dla ludu. (C. d. n.)

## Dla powodzian.

(Przemówienie posła Stapińskiego w Sejmie  
23. października 1903.)

Wysoka Izbo! Od początku dyskusji w tej sprawie mam to wrażenie, iż członkowie tego Sejmu są zdania, jakoby tu chodziło o jedną ze zwyczajnych corocznych klęsk elementarnych, nawiedzających Galicję.

Ale ja, podobnie jak już raz w tej Wysokiej Izbie — tak i dziś apeluję, ażeby Panowie zechcieli tegoroczną klęskę uważać nie jako taką, która corocznie się u nas powtarza, ale jako straszną katastrofę, która się nawet w Galicji zaledwie raz na 100 lat wydarzy!

(Głos. Tak, bardzo słusznie! To straszna katastrofa!)

Ostatnia bowiem tego rodzaju klęska wydarzyła się w roku 1813., a więc bez mała przed stu laty.

Nie była to prosta powódź, nie zwykła klęska elementarna, ale katastrofa w całym okropnym tego słowa znaczeniu, którą ludzie zostali wręcz odurzani, jakby strasznym ciosem! Do mnie, do lokala redakcji *Przyjaciela*

*Ludu* przyjeżdżali ludzie, których potrzeba było całymi kwadransami cucić, zanim opowieść z ust ich wyszła o tem, co się stało. Jeżeli kol. Bojko wspomniał tu o włościaninie Szarku, to powołuję się też na jego świadectwo, że w chwili, gdy tenże Szarek do nas przyszedł, robił wrażenie takiego nieprzytomnego człowieka, tak go przygniotło nieszczęście. Bo nie dość, że plony jego zostały zabrane, pastwiska zniszczone, nie dość, że woda weszła do chaty aż do wysokości kuchni i wszystkie sprzęty gospodarskie zniszczyła, ale samo rozpętanie żywiołów tak było straszne, że ten człowiek, który jawił się u nas, dopiero w miesiąc po powodzi, jeszcze wtenczas wyglądał jak nieboskie stworzenie, jeszcze wtenczas zupełnie był obłocoony i obdarty, błędem okiem wodząc dokoła prosił o radę, co ma począć.

Przecież wiadomo Panom, że miesiąc po wylewie nie można było jeszcze przebywać w tamtych okolicach, tak straszny odór wydobywał się z naniesionych tam nawozów.

W dwa miesiące po wylewie jeszcze nie można było bydła wygnać na pastwisko, a zwyczajnie w innych latach już w miesiąc po powodzi, pastwiska się znowu pokrywają zielenią i czasami są jeszcze lepsze niż pierwiej. Tegoroczna powódź, gdzie tylko przeszła, wszędzie niejako spaliła grunt za sobą.

(Głos. Tak jest!)

Proszę panów sprawdzić przez dotyczące czynniki, że n. p. w powiecie dąbrowskim we Woli rogowskiej tego roku już wogóle aż do jesieni nie wypędzano bydła na pastwiska, bo trawa już po raz drugi nie wyrosła.

Proszę panów przyjąć dalej do wiadomości, że ludność została do tego stopnia ze wszystkiego ogłocoona, że woda zabrała nawet ze strychów i miejsc podniesionych ubrania i odzież.

Wszystko to mówię tylko w tym celu, aby zaapelować do kolegów Rusinów, aby zechcieli mieć serce dla tych ludzi, którzy nie klęską elementarną, ale katastrofą, powtarzam — katastrofą — w rozmiarach dotychczas niewidzianych zostali dotknięci.

Widzę, że wieje teraz wiatr ugody i nie wątpię, że Wydział krajowy z pewnością w wydatkowaniu sum przeznaczonych dla dotkniętych klęskami nie pokrzywdzi i braci Rusinów.

Bez wątpienia i klęska gradobicia we wschodnich powiatach była wielką, ale proszę Panów; przecież wiemy, że gradobicie tak nie zniszczyło kraju jak katastrofa powodziowa. Po gradobicin przecież została ludności odzież, zostały przecież sprzęty, zostały domy, po gradobicin można przecież było wypędzić na paszę. W powiatach zaś zachodnich zupełnie wszystko zniszczone, wszystko, powtarzam, doszczętnie.

Dlatego jeszcze raz proszę p. posłów braci Rusinów, aby zechcieli uwzględnić wyjątkową katastrofę i zechcieli odstąpić od rezolucji posła Oleśnickiego.

Oświadczam tu całkiem wyraźnie, że za pomoga nie będzie miała nawet charakteru pomocy, bo jak tu już p. Skołysewski powiedział i obliczył, nikogo ona nie uratuje, tak aby zupełnie mógł przyjść do siebie, ale chodzi o pokazanie tej ludności, dotkniętej klęskami elementarnymi, że żyjemy w społeczeństwie zorganizowanem i że ta ludność może mieć otuchę, chodzi o to, ażeby ta ludność mogła swoim siostram i braciom w Ameryce i rozprószonym po całym świecie donieść, że przecież się w tej nieszczęśliwej Galicji coś czyni dla biednej ludności.

Z tych powodów jeszcze raz proszę kolegów Rusinów, aby od swego wniosku odstąpili, mam bowiem przekonanie, że Wydział krajowy przy rozdzieleniu zapomóg uwzględni zupełnie sprawiedliwie rozmiary klęski gradobicia.

Gdyby zaś posłowie Rusini wniosku swego cofnąć nie chcieli, w takim razie proszę, by Wysoka Izba zechciała głosować za wnioskiem komisji budżetowej.

Co się zaś tyczy poprawki posła Skołysewskiego, to polecam ją jak najgoręcej i proszę, aby koniecznie fundusze na zapomogi podwyższyć.

Bo proszę panów, skutki klęsk tegorocznych, a raczej katastrofy tegorocznej okażą się do-

piero w miesiącach lutym, marcu i kwietniu przyszłego roku, dopiero na wiosnę będzie je można zobaczyć, gdy kredyt zostanie wy-czerpany.

Panowie wiedzą, że dziś ratują się ludzie jak mogą, głównie pożyczkami sąsiedzkiemi, zapomocą wsparć udzielonych przez komitet kółek rolniczych, ale to wszystko okazuje się niedostatecznem i dopiero z wiosną cała groza położenia na jaw wystąpi.

Dlatego sędzę, że suma, którą Wydział krajowy proponuje a komisja budżetowa przyjmuje, jest niedostateczną i że należy zawsze dać Wydziałowi krajowemu wolną rękę, aby w danym razie mógł mieć większe fundusze do dyspozycji. Dlatego oświadczam się za wnioskiem p. Skołysewskiego.

\* \* \*

Na tem samem posiedzeniu, gdy większość sejmowa nie chciała uwzględnić wniosków. przemówił poseł Stapiński w te słowa:

Wysoki Sejmie! Właściwie zanim przystąpię do motywowania mego wniosku, powinienem zażądać odpowiedzi od reprezentanta Rządu w naszym Sejmie, jak właściwie sprawa stoi. Czy c. k. rząd austriacki traktuje Galicję, jako kraj koronny, któremu się należy na równi z innymi krajami opieka, czy jako kraj koronny, który powinien mieć także pewne uznanie dla tego rządu, czy jako kraj koronny, którego przecież nie należy ciągle gnębić i uciskać, czy jako kraj koronny, który nie powinien ciągle utyskiwać na administrację austriacką, czy jako kraj koronny, który jest przecież częścią tego państwa — czy też może rząd uważa w rzeczywistości kraj nasz jako tylko chwilowo i prowizorycznie przynależny do tego państwa, jako kraj, który jeszcze do reszty wyzyskać należy, ażeby go potem może wypuścić z opieki.

Odpowiedź na to pytanie ułatwiłaby mi motywowanie mego wniosku. Jeżeli Austrja traktuje nas jako jakiś odrębny, na innych prawach niż inne, będący kraj, to niech nam stosownie do tego obowiązki nasze mniejszy. Myśmy nie prosili i nie prosimy o przynależ-

ność austriacką; Zabrano nas i wskutek tego należymy do Austrii. A jeśli już należymy, to chcielibyśmy też, aby nas traktowano na równi z wszystkimi innymi krajami.

Tymczasem widzimy, że na każdym kroku traktuje się nas inaczej i zdawałoby się, że Austria koniecznie chce się nas wyzbyć, na co my zresztą tylko podziękowaniem odpowiedzieć możemy, boć my właśnie tego żądamy, aby Austria chciała nas z pod opieki tego rządu centralnego uwolnić.

My wówczas sobie sami znajdziemy środki, aby w chwilach klęsk, jak obecnie, ludność naszą od katastrofy uratować.

Ale skoro nie mam na to odpowiedzi, muszę zauważyć, że samo poczucie sprawiedliwości powinno nakazać rządowi centralnemu inny sposób postępowania z nami.

Wiemy przecież, że Austria systematycznie zabrała nam wszystko, czem kraj nasz mógłby sobie w chwilach nieszczęść pomagać. Zabrała nam dobra koronne i sprzedała je za bezcen, zdewastowała i zniszczyła ogromne przestrzenie lasów, a te, które jeszcze pozostały, oddała spekulantom w dzierżawę tak, że i z tych lasów nawet korzyści nie mamy. Innych naszych dóbr naturalnych, jak sól w ten sposób używa, że dla ludności są one raczej przekleństwem, niż błogosławieństwem, raczej one na szkodę, aniżeli na dobrodziejstwo naszego ludu wychodzą. Obowiązkiem więc naszym jest zaprotestować w tym kierunku.

Byliśmy przecież świadkami, co Austria w Tyrolu zrobiła. Pytam się więc reprezentanta rządu, kiedy z nami tak samo postąpi. W czym Tyrol lepszy od Galicji, dlaczego tam odrazu na regulację rzek wydano 20 milionów, a Galicję karmi się marnymi okruciami.

Czy rząd chce koniecznie, abyśmy mu przyznali: tak jest, my jesteśmy obywatelami zupełnie innej kategorii?

Przecież my taksamo płacimy podatki, jak wszędzie indziej, ale naszymi pieniędzmi upiększa się Wiedeń, naszymi pieniędzmi reguluje się rzeki w Tyrolu i uszczęśliwia się wszystkie inne kraje, a u nas nic się nie robi. Niech nam rząd da na to odpowiedź.

A teraz przy sposobności żądania zapomogi od rządu zdaje mi się, że nierzem usprawiedliwić się nie da lekceważenie naszego kraju.

Dlaczego Czechy mają otrzymać sześć milionów, dlaczego na Śląsk, który jest tak mały, ja ledwo trzy powiaty naszego kraju, przeznaczają się trzy miliony, a dla naszego kraju tylko 2,900.000 K?

Odpowiedziano nam wczoraj, że dotąd udzielanie zapomóg odbywało się na podstawie skali zgłoszonych szkód. Czechy więcej wykazały, więc więcej otrzymały, Galicya mniej wykazała, więc mniej otrzymała. Mój mocny Boże, jak to rząd mało wie, co się w kraju dzieje! Ale tam, gdzie trzeba ściągnąć ostatni cent z podatnika, tam rząd austriacki dokładnie wie, że mu się ten cent należy, tam wie on o najmniejszym człowieczku, o najbiedniejszym chałupniku, w zapadłym kącie, i znajdzie go, aby mu ostatni cent wydrzeć.

Otóż szanowni panowie, zdaje mi się, że w tym wypadku przecież Sejm zechce zaapelować do rządu, aby przy udzielaniu tej zapomogi traktował nas jak wszystkie kraje a nie inaczej. Wprawdzie szkody zgłoszone przez Wydziały powiatowe mają wynosić 27 milionów, ale przecież wiadomo ogólnie, że zgłoszone szkody są częścią tylko tego, co w rzeczywistości się dzieje. Wiemy przecież, że w niektórych powiatach, jak krośnieńskim, nie tylko woda znaczne szkody wyrządziła, ale także i gradobicie wiele plonów zniszczyło. Cały prawie kraj w tym roku został zniszczony przez długotrwałą snotę, a potem przez długotrwałą posuchę, a czego nie dokonała snota, czego nie zniszczyła ulewa, to do reszty zepsuła posucha. Ziemia odrazu stwardniała jak kamień i nie można było nawet poczynić zasiewów. Na dobitkę ledwie te zasiewy rzucane w ziemię mogły zejść, widzimy znów trzecią katastrofę, przychodzi mróz i te późne oziminy znów giną. Istotnie, jeżeli kiedy i gdzie były klęski niezmierzone, jeżeli kiedy który kraj w Austrii — jeżeli my wogóle tam się mamy zaliczać — zasługiwał na uwzględnienie, to chyba Galicja jest tu pierwszą. Przypominam co mówił p. Bojko i Skołyszew-

ski, że Czechy i Śląsk mają fabryki, które mogą stanąć na jakiś czas, ale później pójdą znów w ruch, ludność robotnicza i włościańska przecież w wielkiej mierze znajdzie sposobność zarobkowania, bo dobrotliwy rząd austriacki daje zamówienia na roboty rządowe; — ale Galicja jest krajem rolniczym, my przemysłu i fabryk nie posiadamy — a szkody, które poniosło rolnictwo, dadzą się tylko podniesieniem rolnictwa powetować. I w tych strasznych warunkach godzi się chyba żądać, aby ten rząd austriacki, jeżeli nie chce umocnić w nas przekonania, że mu o nas nie chodzi, aby nas traktował równą miarką z Czechami i dał przynajmniej tę zapomogę, jaką dał Czechom.

Proszę, aby mój wniosek, który jest przecież tak umiarkowany, zechcieli panowie i z tamtej strony przyjąć, żądam, aby tyle dano Galicji, ile dostały Czechy.“

Niestety, wniosek odrzucili panowie rządowcy.

## Trwoniciele.

(Dokończenie).

I czy na to niema rady, niema ratunku? Jest, potrzeba tylko chcieć. Wiemy dobrze, że średnia własność wśród trudnych warunków istnieje, że sposób ich gospodarowania wobec terażniejszych stosunków jest trudny, że średnia własność jest do dzisiaj zadłużona po uszy i wskutek tego sprzedaż albo z wolnej ręki, lub co gorsza na bęben jest nieunikniona. Ale czy już do tego dzieła zniszczenia koniecznie mamy potrzebować żyda, aby on tu zarabiał tysiące, ograbiając jednych i drugich, choć my mu tyle dali, ale takiego cyrografu nie dali. Możemy się bez nich zupełnie obejść i sami między sobą załatwić daleko łatwiej i korzystniej.

Po prostu wy pp. obszarnicy, którzy potrzebujecie sprzedać waszą majątność, nie sprzedajcie jej żydom, lecz wprost ludowi, choćby nawet trochę drożej, a wy chłopie kupcie i zapłaćcie choćby i drożej jak płaci żyd, to i tak daleko taniej wam wypadnie

z pierwszej ręki aniżeli z drugiej. Gdzie nie możecie się pogodzić, albo stosunki zawiąklane, trudne do rozwiązania, to weźcie sobie do pomocy — ale nie żyda, tylko instytucją czystą narodowo-ludową, opartą na siłach fachowych i silną finansowo a ta wam dopomoże; instytucją tą jest Bank parcelacyjny. Niedawno jak on istnieje, a działalność jego wydała obfite owoce, parcelując i sprzedając tysiące morgów ziemi ku ogólnemu zadowoleniu tak sprzedawców jak kupców i nigdzie nie słyhać słowa skargi. Wy zaś włościanie co to ziemi tak kupić chcecie i nic dziwnego, bo to podstawa życia waszego, jeżeli tylko wasz dziedzic wam ziemię sprzedaje, to nie czekajcie aż żyd przyjdzie, ale ją kupujcie, bo zwykle w takich razach robi się tak, że czeka się czegoś chet dalej, boi się knąć, powiada się że tu nie pewne, tu są długi, tu bank żelazny i t. d. i tak się czeka a obszarnika konieczność prze do sprzedania, a wtedy, jak szatan po duszę, przychodzi żyd i kupuje za półdarmo, parę lat potrzyma i jak wyssie co może, wtedy sprzedaje, a chłopie, którym tymczasem uprzykrzyło się we wsi ze żydem, płacą ile ten każe i połowę zarabia. Takich przykładów można przytoczyć tysiące, z tem musimy walczyć.

Wielu jednakże obszarników rozmyślnie lezie do kieszeni żydowskich, gdy potrzebują sprzedać, czy to przez dług, czy z lekkomyślności. We wsi nic nie wiedzą o sprzedaży — widzą tylko, że parę razy żydzi przejadą się po lasach i polach, a potem nagle pan dawny odjeżdża, a żydzi się sprowadzają, dumnie mówiąc: „my wasz dziedzic, nas słuhać będziecie“. Zaraz odnawiają granice, w rozmaity sposób ciągną z ludzi pieniądze, aż zarobiwszy tysiące, dalej swoje dzieło prowadzić odjeżdżają. Obszarnicy, którzy mogliby ziemię sprzedać czy Bankowi parcelacyjnemu, czy wprost ludowi, ciężko grzeszą wobec narodu i wobec Ojczyzny. To są wyrodki, to są zdrajcy Ojczyzny. Takimi także są ci, co lekkomyślnie, bez koniecznej potrzeby sprzedają ziemię żydom lub obdłu-

zają, a pieniądze za ojcowiznę przegrywają i przemarnowują po świecie, tam het w Paryżu, Monte-Carlo i zagranicznych lecznicach. Jeżeli ty, galicyjski obszarniku, chcesz rozrywki, to wyjedź sobie czasem, ale gdzie — do Krakowa. Tam mamy nasze pamiątki narodowe. Jeżeli chcesz widzieć świat, to nie omijaj Warszawy i Poznania, ale Paryża na co ci potrzeba. I tam być ci raz w życiu lub parę razy, to być może. Ale mieszkać tam całą zimę jedną i drugą, to po to chyba, aby majątek żydom sprzedać, a sobie następnie życie odebrać. A kąpeli tyle mamy w kraju naszym, te świecą pustkami, a Polacy kąpeli potrzebujący i niepotrzebujący, kąpią się w Niemczech; o, poczkaście! ci Niemcy was okapia, jak już tyle razy was okapali. Wy obszarnicy wielcy i mali powiadacie, że lud was nienawidzi i chce waszej zguby — ależ to nieprawda. Kto wam to powiedział, to was okłamał. Lud nienawidzi, to prawda, ale nie was, tylko waszą pychę, marnotrawstwo, lekkomyślność, i to, że wy mu prawa jego wydzieracie. Żebyście wy tylko byli dobrzy, to lud z wami mógłby żyć w najlepszej zgodzie, jak na synów jednej Ojczyzny przystało. Lud bez wyborczych presyj i przekupstw posyłałby was i do sejmu i do parlamentu, ale tam żebyście nie kariery dobijali, nie Niemcom się wysługiwali, ale pracowali dla dobra swego, ale i dla dobra ludu. Lud wie i widzi to dobrze jak wy się pysznicie i jak dmiecie pychą, ale wie i to, że za resztki tak robicie, że te czyny to tylko przedpogrzebowe i zguba, dla was ratunku już niema, jak wszyscy prorokują, średnia własność zginąć musi. O, nie musi, ale wy poprawić się musicie. A jak się poprawicie, jak zaczniecie żyć z ludem, to lud was wyratuje, bo wspólnie, to my mamy skarby, jakich nikt nie ma; wy macie skarb nad skarby — ziemię, która skarby rodzi, bo chleb, bez którego mędrzec i filozof głupieje. Lud ma skarb nad skarby, bo chęć do pracy i ręce. Ale musicie się odmienić, musicie porzucić żydów, musicie dać pierwszeństwo ludowi. Ale jeżeli dalej lekkomyśl-

nie żydów bogacić będziecie, to nie będziecie mieć Ojczyzny, jak żydzi i cyganie, a lud się was wyprze.

*Michał Tworek, z Głobikowej.*

## Gospodarka propinacyjna.

Na posiedzeniu Sejmu 19. września b. r. przemówił p. Stapiński w te słowa:

Wysoki Sejmie! Sprawa, o której w tej chwili toczy się dyskusja, jest niewątpliwie jedną z bardzo żywotnych, tak dla ludności wiejskiej, jak i dla ludności miast. Faktem bowiem jest, że w tej chwili gospodarka funduszu propinacyjnego znajduje się na najgorszej drodze i że pomijając niewygodę ludności, o której później będę mówił, fundusze propinacyjne, a więc fundusze krajowe, w bardzo wybitny sposób są ukróćcane, mianowicie przez to, że zamiast starać się o możliwie największy czynsz dzierżawny dla powiększenia funduszu krajowego, dyrekcja funduszu propinacyjnego, zastaniając się najrozmaitszemi formułkami, w rzeczywistości używa prawa propinacyjnego do protegowania królów propinacyjnych.

Faktem bowiem jest, że są panowie, nawet posłowie, nawet członkowie tej Wysokiej Izby (*głosy*: Tak jest!) którzy są dzierżawcami propinacji po 30 do 40 i więcej jeszcze gmin, że z dzierżaw tych bardzo znaczne do swojej kieszeni ciągną zyski i korzyści i ukróćcają dochód funduszu krajowego.

Mianowicie, kiedy się starałem o wyjednanie dzierżawy propinacji dla poszczególnych gmin, pan dyrektor funduszu propinacyjnego osobiście mi powiadał, że ta a ta gmina należy do kompleksu tego a tego okręgu propinacyjnego, że zastrzeżona jest dla tego, kto cały okręg wydzierżawi, czyli że gmina przeznaczoną już jest dla kogoś, kto weźmie cały rejon propinacyjny.

Po imieniu i nazwisku, jeżeli panowie sobie tego życzą, mogę w tej chwili nawet z grona obecnych tu posłów sejmowych przy-

toczyć wielu panów, którzy uzyskawszy kompleks propinacyjny za kwotę n. p. 28.000 K powiedzmy w okręgu A, za jedną propinację w miasteczku B. biorą 20.000 K rocznie, a 24 gmin okolicznych zostaje im w kwocie 8000 K, za dwie karczmy okoliczne biorą 9000 K, a 22 karczem zostaje im w prezencje.

Tak jest w okręgu brzeskim, tak jest w okręgu tarnobrzescim, tak jest w okręgu niżańskim, gorlickim, krośnieńskim, tak jest w wielu innych okręgach.

Stanowczo mogę twierdzić, że jeżeli fundusz propinacyjny wykazuje teraz 25 milionów zysku, to gdyby tego rodzaju protekcyjna gospodarka nie była tolerowaną, to fundusz krajowy z pewnością mógłby wykazać dwa razy tak wielką sumę, bo jak powiedziałem, jeden jedyny z naszych wielkich panów na jednym okręgu zyskuje na czysto 28.000 koron rocznie.

Ale oprócz tego przez taki sposób postępowania, ludność nasza doznaje krzywdy, gdyż uniemożliwia się jej wprowadzanie gospód chrześcijańskich.

I tu konstatuję, że ci panowie nasi, którzy ciągle się mają za ultrakatolików, którzy ciągle mówią o popieraniu społeczeństwa chrześcijańskiego, zostawszy dzierżawcami propinacji, poddzierżawiają ją wyłącznie tylko żydom. Każdy ma swego faktora, swego żyda, któremu zawsze da pierwszeństwo przed chrześcijaninem.

A w jakim stopniu to się odbija na naszym życiu społecznym, na naszym rozwoju społecznym, o tem w tej Izbie nie potrzebuję mówić. Wiadomą bowiem wszystkim jest rzeczą, że karczma u nas jest siedliskiem demoralizacji, siedliskiem wszystkiego złego, jakie się na wsi dzieje. A stało się to wskutek tego, że w tej karczmie siedzi zazwyczaj wyzyskiwacz, lichwiarz, protegowany przez królów propinacyjnych.

To jest wielka krzywda dla ludności, która przecież także powinna mieć miejsce rozrywki i swobody, która przecież powinna mieć swój lokal, gdzieby się czasem mogła

napić szklanek piwa. Przeciwno tej karczmie, jako przeciw miejscu rozpusty i rozpijanania ludności, walczymy wszyscy, lecz niestety bezskutecznie.

Najradykałniejszym środkiem przeciw tym nieszczęściom, jakie karczma sprowadza, byłoby usunięcie z tych karczem owych faktorów i agentów wyborczych, którzy tak źle wpływają na moralność ludu, a zaprowadzenie gospód chrześcijańskich, gdzieby ludność wiejska znalazła dla siebie miejsce rozrywki i przyjemności.

Oprócz tego nieobliczalne po prostu szkody wyrządzają królowie propinacyjni w dalszym ciągu funduszowi propinacyjnemu, funduszowi krajowemu, a także Wysokiemu Sejmowi, który przyjmował sprawozdania dyrekcji funduszu do wiadomości, dyrekcji, która oddaje ludność na łaskę i nielaskę panów właścicieli browarów. Panowie wiedzą pewnie, że taki król propinacyjny nie pozwala szynkować innego piwa w swoim okręgu jak tylko ze swego browaru. Takie piwa jak wojnickie, dukielskie, dzikowskie, są jak najgorsze i wprost urągają wszelkim wymogom higienicznym i wprost nie godzi się ich nazywać mianem piwa. I takie piwo ludność musi pić, bo pan nie pozwala szynkować innego piwa w swojej propinacji. I w dodatku ustanawiają za te piwa ceny, jakie im się podoba. W czasie, kiedy nie było jeszcze kartelu, nie rzadko można się było spotkać w karczmie z względnie dobrem piwem, które kosztowało trzy lub cztery centy, dziś wszelka konkurencja ustała i pan propinacyjny może podawać co mu się podoba i żądać ceny, jaka mu się tylko podoba.

To się odbija także w wysokim stopniu ujemnie na interesach miast. Zwykle w mieście jest jakiś żyd, który ma szczególniejszą protekcję u starosty i któremu nie można odmówić wyszynku piwa lepszego n. p. okocimskiego lub pilzneńskiego, temu też daje się koncesję. I wtedy ludność miasta nie mając nigdzie lepszego piwa, musi pójść do owego protegowanego, na czem tracą wszystkie inne gospody.

Jakie są pod tym względem skargi po miastach, o tem najlepiej wiedzą panowie posłowie z miast. Że dotychczas Wysoki Sejm pozwala na taką gospodarke, to już jego rzecz, ale ja oświadczam tu dziś publicznie, aby po tem nikt nie miał do mnie żalu, że jeżeli ten stan rzeczy potrwa do przyszłego roku, to po imieniu i nazwisku wymienię spis wszystkich dzierżawców i członków tej Wysokiej Izby i przedłożę ten spis Wysokiemu Sejmowi.

JE. p. marszałek troszczy się o fundusze krajowe, ale i naszym obowiązkiem jest troski te jego poprzeć i dochody kraju powiększyć. Jeżeli powiększymy dochody funduszu propinacyjnego, to zrobimy wiele dobrego dla kraju i dla ludu zarazem.

Wprawdzie królowie propinacyjni mają już wydzierżawione prawo propinacji do końca perjodu t. j. do roku 1910, ale przypuszczam, że oni się zrzekną dobrowolnie i że dyrekcja funduszu propinacyjnego raczy im pomódz w tym względzie, a tak samo i Wydział krajowy, jako władza nadzorująca w tym kierunku działać zechce.

Ja ze swojej strony pozwolę sobie na dziś tę bardzo smutną i przykrą sprawę zakończyć wnioskiem dodatkowym, do tych, które stawia komisja. Wniosek mój opiewa (czytają):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby dopilnował, iżby w przystorocznem sprawozdaniu Dyrekcji funduszu propinacyjnego podano szczegółowo:

- a) spis okręgów dzierżawnych i dzierżawców tychże,
- b) wykaz, jakie ci dzierżawcy płacą czynsze.

Wniosek ten, skutkiem nieobecności kilkunastu posłów-propinatorów, został uchwalony. Dowiemy się tedy na przyszły rok ciekawych rzeczy.

## Wezwanie do rządu

uchwalone przez Sejm 3. bm., w rozprawie nad wnioskiem posła Stapińskiego.

Sejm wzywa c. k. Rząd:

1) aby uchylił wszystkie w przedmiocie wywozu trzody z Galicji wydane wyjątkowe rozporządzenia, aby przeto tak zewnętrzny, jak i wewnętrzny handel trzodą w Galicji traktował według tych samych przepisów, co handel innych krajów koronnych,

2) Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w przyszłości nie naruszał przyznanego ustawą z dnia 29. stycznia 1880, galicyjskim władzom krajowym zakresu działania i t. d.

3) ażeby w rozporządzeniu Ministerstwa spraw zewnętrznych z dnia 13. grudnia 1902, uchylił wyjątek ustanowiony w niem na niekorzyść Galicji,

4) ażeby uchylił zawarte w rozp. z 10. grudnia 1901 L. 135.005 1902 zakazy wywozu świń użytkowych i hodowlanych z Galicji do innych krajów koronnych austriackich i ograniczył je do gmin, a względnie rejonów zarazą dotkniętych,

5) ażeby jak najrychlej, a najpóźniej do 1. stycznia 1904 zniósł zarządzony w obwieszczeniu z dnia 9. stycznia 1902 L. 3.067 podział Galicji na strefy pomorowe świń i wszystkie z tym podziałem połączone ograniczenia tak, aby wewnętrzny obrót handlowy nierogacizną w Galicji w gminach, a względnie okręgach wolnych od pomoru i zarazy swobodnie mógł się odbywać.

6) Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby, po zniesieniu rozp. z dnia 9. stycznia 1902 L. 3.067 do okręgów pomorowych ustanowionych w myśl §. 26. ustawy z 29. lutego 1880 celem zapobieżenia szerzenia się pomoru świń i zarazy pyskowo racicowej wcielił tylko miejscowości zarazą dotknięte, lub z niemi w takiej styczności zostające, że zetknięcie się bydła zdrowego z jednej miejscowości z bydlętem zarażonem z drugiej, nie dałoby się uniknąć, aby po zniesieniu stref zarządzał ściśle zamykanie okręgów tylko w miarę konieczności, a to bez względu

na granice powiatów politycznych i sądowych, oraz gmin katastralnych.

7) Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w celu dopilnowania ścisłego zamknięcia i kontumacji poszczególnych gospodarstw, części gmin, albo i całych gmin (minimalny rejon zapowietrzony) natychmiast po pojawieniu się pomoru lub zarazy exponował do tychże gmin dostateczną ilość organów c. k. żandarmerji.

8) Sejm wzywa Rząd, by w drodze administracyjnej poczynił możliwe zarządzenia w celu ułatwienia swobodnego i trwałego zbytu dla nierogaczyny galicyjskiej, tak w innych krajach koronnych, jak i zagranicą, by spowodował i finansowo poparł powstanie urzędów lub przedsiębiorstw mających na celu ułatwienie tego zbytu,

9) Sejm wzywa Rząd, ażeby w podanych do publicznej wiadomości obwieszczeniach ograniczył wolność pędzenia świń z Węgier drogami przynajmniej w granicach obowiązujących w Galicji rozporządzeń z dnia 9. stycznia 1903 L. 1.541 i 27. marca 1903 L. 24.902,

10) Sejm wzywa c. k. Rząd, aby nie naruszając tych ograniczeń handlu domokrajnego, które są niezbędne, poddał rewizji obwieszczenie z dnia 27. marca 1903 L. 24.902, i aby dozwolił w gminach, w których chów trzody się rozwija, a w których nie odbywają się targi, na osobno w tym celu ustanowionem i starannie dezynfekcjonowanym miejscu w pewnych z góry oznaczonych dniach za powiadomieniem władzy i pod nadzorem c. k. żandarmerji sprzedawać nierogaczynę.

11) Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby się natychmiast postarał o dokładniejsze pouczenie oglądaczy gminnych, którzy zakładają marki.

12) Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w gminach, w których świny za pomocą marek poznacono, ustanowił dla świń już poznaconych stałe paszporty.

13) Sejm wzywa c. k. Rząd, aby wniesiony b. r. do Izby poselskiej projekt ustawy

o tępieniu pomoru Nr. 1.717 cofnął, a przedłożył Izbie poselskiej nowy projekt, w którym;

a) obowiązek wynagradzania za sztuki zabite, nietylko żadnego nie dozaa uszczuplenia, ale jeszcze rozszerzonym zostanie.

b) uwagi w niniejszem sprawozdaniu zawarte, znajdują uwzględnienie.<sup>3</sup>

14) Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) aby ponownie władzom zalecił załatwianie spraw dotyczących pomoru i zarazy pyskowo-racicowej w jak najkrótszym przeciągu czasu,

b) aby władza powiatowa otrzymawszy doniesienie o wybuchu pomoru lub zarazy niezwłocznie delegowała weterynarza, celem wydania zarządzeń policyjno-weterynaryjnych ale też, ażeby i z drugiej strony po otrzymaniu doniesienia o wygaśnięciu zarazy, zarządziła natychmiast, co potrzebne dla otwarcia gminy. (Dok. nast.)

## Odpowiedź p. Młynkowi.

W nrze 28. *Związku chłopskiego* napisał p. Mlynek, że Jan Myjak poszedł „nawracać ludowców na wiarę chrześcijańską“ i że „jak ich nawróci, to do nas wróci“.

Na ten dowcip p. Mlynka, odpowiadam następująco:

Co się ze mną dzieje, wy o to pytacie?  
Tak, w miejscu nie stoję, z tego wy mnie znacie.  
Że Potoczek poszedł łąć wodę na Mlynek.  
To upadek *Związku*, niemądry uczynek.  
Wysechł snąc Potoczek, Mlynek jest wiatrakiem.  
Co zwraca się z wiatrem w kierunku bądź jakiu.  
Gdy wiatru zabraknie, rychło Mlynek stanie  
I próżne na młewo będzie spodziewanie.  
I ja miałbym jemu zwozić swoje ziarno?  
Gdy młewo niepewne, pocóż tam wieść darmo?

Stoi wasz Mlynek bez ruchu,  
Jak Mlynek w suchym Potoku,  
Jak pies przykut na łańcuchu  
Głodny — od świtu do zmroku. —  
Kto ma żywą duszę w sobie,  
W kim krew jeszcze płynie ciepła.  
Wściec się chyba trza w tej dobie —  
Polityka wasza z pickła!...

Pokrywać się szatą chłopską  
A wyśmiewać chłopską duszę...  
To przechodzi złość czartowską!  
Boże! oddal... tę pokusę.

Ludowiec niby poganin...  
Nieczyste ziarno na Młynku.  
A Myjak? Samarytanin,  
Znany dla jego uczynku.

Wróci Myjak? daj to Boże!...  
Ale kiedy? — kiedy Młynek  
Będzie meł dla chłopów zboże  
Ale czyste, -- nie omełek.

Myjak wróci, ale kiedy?  
Kiedy *Związek* jako rycerz  
Dziś uspiomy, ze snu wstanie.  
W dziele swoim jako snycerz,  
Obok *Przyjaciela* stanie.

Jako snycerz z dętym cudu  
Na tej roli politycznej,  
By z tej bryły martwej ludu  
Zrobić instrument muzyczny.

Ludowiec J. M.  
odwrócony od *Związku*.

## Wiadomości polityczne.

### Polska.

**Zabór austriacki.** postępek postów ruskich w Sejmie oceniają gazety rozmaicie. Jedne to chwala, a inne bardzo ostro gania. Znosi się na to, że przy uzupełniających wyborach, które się odbędą w powiatach: Lisko, Rohatyn, Dolina, Brody, Rawa ruska, Stanisławów, Stryj, Zbaraż i Bohorodczany, będzie ostra walka między samymi Rusinami. Ponowny wybór Starucha (Lisko), ks. Bohaczewskiego (Dolina), ks. Mazikiewicza (Rawa ruska) i dra Mogilnickiego (Rohatyn) jest wątpliwy, bo lud niema żadnego interesu w tem, aby wybierać postów, którzy walkę o jedną szkołę wyżej stawiają, niż obronę wszystkich innych potrzeb ludu. Naszych przyjaciół w owych powiatach prosimy, aby się zdala trzymali od tych walk bezowcnych.

Niektórzy politycy polscy przepowiadają, że rząd austriacki, który parł do uchwalenia gimnazjum ruskiego w Stanisławowie,

będzie teraz obrażony na Polaków, że go nie posłuchali. Nie ma strachu.

**Zabór pruski.** Przyjaciele nasi, bracia ludowcy pod zaborem pruskim krzątają się około wyborów sejmowych do sejmu pruskiego i mają nadzieję, że uda im się wywalczyć kilka mandatów. Część szlachty idzie ręką w rękę z ludowcami, w walce przeciwko tym, którzy chcieli się zgodzić z prusakami.

**Zabór rosyjski.** Pżepowiednie stańczyków polskich pod zaborem rosyjskim, że gubernator Czertkow będzie usunięty z Warszawy, dotychczas się jakoś nie sprawdzają. Czertkow, zażarty wróg Polaków, siedzi dalej w Warszawie i rządzi po moskiewsku.

### Z obcych stron świata.

**Austria.** Walka czesko-niemiecka znowu się bardzo zaostrzyła. Sejm czeski został zupełnie sparaliżowany przez Niemców, a w zamian za to czesi w sejmie morawskim przeszkadzają Niemcom i tak chaos austriacki wzrasta.

**Węgry** mają już nowe ministerstwo. Prezydentem ministrów został zamianowany hr. Stefan Tisza, wyznawca silnych rządów. W razie dalszego oporu postów przeciw uchwaleniu budżetu i rekruta zamierza hr. Tisza rozwiązać sejm i przeprowadzić nowe wybory. Koszutowcy oświadczają, że się nie ulegną „silnej ręce“ hr. Tiszy i będą walczyć o zupełną niezawisłość Węgier.

**Niemcy** zawarły ugodę z Rosją co do postępowania w Azji, a z Anglią się pogodziły co do polityki w Afryce.

**Rosja** przelekkła się wojny z Japonią i czyni zadość jej żądaniom.

**Turcja** zaprowadza porządek w Macedonji wśród strasznych mordów i spustoszeń. Bułgarja i Serbia, na rozkazujące życzenie Rosji i Austrii, przestały się mieszać do spraw tureckich.



## Z Ameryki.

Czytelników i Przyjaciół w Ameryce przepraszam za przerwę w korespondencji. Wobec pracy w Sejmie kraj. musiałem czasowo odłożyć inne zajęcia. Teraz to się wszystko wyrówna. Pozdrowienie Wam Bracia za Oceanem!

*Jan Stapiński.*

Uczestników tegorocznego Sejmu Z. N. P. w Wilkes Barre, Pa., prosimy o sprawozdanie dla *Przyjaciela Ludu*.

**Wilkes Barre, Pa.** Wydarzyła się tu silna eksplozja gazu w kopalni Nr 12, należącej do firmy Plymtonh Coal Co., — skutkiem czego siedmiu górników odniosło niebezpieczne pokaleczenia.

**W Johnstown, Pa.** zerwała się w kopalni lina stalowa, służąca do wyciągania wozów z węglem i wozy spadły do kopalni. Dwóch górników zmiażdżyło na śmierć.

**New Castle, Pa.** Pod domem włoskiej rodziny Paglio podpalili jakiś łotr dynamit. Część domu została zniszczona, a matka z dzieckiem zostały wyrzucone wysoko w górę, ale uszły nienszkodzone.

**Zofia Twardzik** z Dobryni pow. Jasło poszukuje swego męża Pawła Twardzika, który przed 14 laty wyjechał do Ameryki i nie daje znać o sobie. Opuszczona prosi rodaków o wiadomość.

*Z. Twardzik, Dobrynia p. Cieklin.*

## Wiadomości gospodarskie.

**Maszynę do kopania kartofli** wynalazł lwowianin p. Jakób Sebastjan. Wydziera ona nać, kopie, czyści z ziemi i wrzuca kartofle do koszów lub worków bez jakiegokolwiek pomocy rąk ludzkich. Maszyna ta, opatentowana w całej Europie i w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, wydaje wprost zadziwiające rezultaty, jest bowiem w stanie, obsłużona wedle rodzaju gleby parą do dwóch par koni i dwoma ludźmi, wykopać dziennie 3—4 morgów, czyli przeciętnie 300—400 korcy kartofli.

Z powodu nadchodzącej zimy przedewszystkiem pamiętać trzeba, aby pory dnia, w których karmę zadaje się bydłom, były codziennie jedne i te same, i to nie tak ogólnie biorąc: rano, w południe i wieczorem, ale ściśle o pewnej godzinie. Przy oznaczeniu tej ostatniej trzeba uważać, aby bydła nie mogły przegłodnieć między jednym daniem a drugim, z drugiej znów strony, aby zadanie karmy nie przychodziło za wcześnie tj. wtedy, gdy poprzednia dawka nie została strawioną. — W pierwszym wypadku głodne zwierzęta są niespokojne, często złe nawet, ryczą żałośnie, a na otrzymaną karmę rzucają się chciwie, nie żują jej, jak się należy, i wskutek tego nie spożytkowują odpowiednio. W drugim, przychodzi przeładowanie żołądka, co wpływa na osłabienie siły trawienia. Więc w obu razach zadana karma nie jest odpowiednio spożytkowaną.

Nadzwyczaj ważnem jest także, aby karma była zadawana bydłom w tak wielkich tylko dawkach, jakie przez nie z chęcią, z apetytem i szybko zjedzone zostaną.

Rolnik powinien ustanowić sobie porządek karmienia trzy, cztery lub pięć-razowo dziennie. Pięciokrotne karmienie dobre jest dla młodzieży, dla roboczego bydła jest ono również wskazanem, lecz tu należy uwzględnić trzy główne dawki, a dwie pomocnicze, niejako przegryzki w czasie między głównymi. — Krowom mlecznym przy trzyrazowym dojeniu najlepiej dawać cztery razy, przy dwurazowym dojeniu trzy razy, możliwie z przegryzkami.

W każdym wypadku przerwa nocna bywa zawsze najdłuższą; w niej bowiem odpada kilka godzin na sen, z którym u bydła tak dobrze, jak u ludzi, liczyć się koniecznie potrzeba.

(Dok. nast.)

## OD ADMINISTRACJI.

Prosimy zalegających z zapłatą o wyrównanie naieżytości, a wszystkich prosimy o jednanie nowych prenumeratorów.

## Okruszyny.

**Redakcja i administracja *Przyjaciela Ludu* od 1. listopada b. r. przeniesiona na ulicę Szewską 26, piętro I.**

**Adres dla listów i przesyłek pieniężnych wystarcza, jak dawniej: Poseł Stapiński, Kraków.**

**Lokal redakcji otwarty codziennie od godz. 10. rano do 1. po południu.**

Na powodzian złożono dotychczas na ręce posła Bojki 2764 kor. 10 gr. i 1 dolar, z czego rozdano między najbardziej zadowolonych 1937 kor. i 1 dolar. — Do rozdziału pozostaje jeszcze 827 kor. 10 gr.

**Czortków.** Z gmin wiejskich wybrani zostali jako radcy do rady powiatowej: Antoni Horbaczewski, adwokat z Czortkowa; ks. Jan Michalewicz, dziekan z Białobożnicy; Alfred Doschot, wł. d. w Czortkowie; Józef Osadczuk, gospodarz; K. Badiak, gosp. z Uhrynia; ks. Jan Hodziejewski ze Szmańkowiec; Franko Parobczak, gosp. z Romaszówki; Franc. Borysikiewicz z Białobożnicy, Iwan Kulba, Biała, gosp.; ks. Leonard Moczarski, rz. kat. proboszcz w Chomiakówce ad Białą potok; Iwan Dawydiuk, gospodarz; ks. Aleksander Mataniuk. Wyborcy z Białej Wagnanki i Siemiakowiec zgłosili protest.

**Jasło.** Szkoła koszykarska ze Skołyszyna przeniesiona do Warzyc.

**W Sanoku** wybrano burmistrzem ponownie p. Witoszyńskiego, a zastępcą burmistrza p. Giełę.

**W Stanisławowie** przy wyborach zarządu kasy chorych przyszło do zabrzeń. Żandarmerja dała ognia i raniła kilku ludzi. Mimo to zwyciężyli robotnicy.

**Zniesienie słupka i szpangi** przy wojsku nastąpiło od 1-go listopada b. r. Jest to także zwycięstwo żądań ludowych. — W Brzeżanach panuje szkarlatyna i tyfus. — Na wystawie przemysłowej w Brzeżanach otrzymał p. Michał Mięśowicz z Korczyny srebrny medal za

wyroby tkackie. — Na wiece przemysłowe, które zwołuje Związek przemysłu fabrycznego w różnych miastach i miasteczkach, powinni uczęszczać także włościanie jak najliczniej. — O przeniesienie rzeźni w Dukli na inne miejsce, wniósł 2. b. m. w sejmie interpelację p. Stapiński.

**Skandaliczny proces** toczy się obecnie w Berlinie. Dwie odnogi hrabskiej rodziny sprzeczą się o dziecko, które jedni mieli podsnać i znać za swoje, aby przez to zatrzymać majątek. Przy sposobności tego procesu wychodzą na jaw wszystkie najobrzydliwsze sprawy wielkopańskie, które w całej swojej nagości pokazują zgniliznę, jaka toczy nasze najwyższe rody w kraju. Wstydzić się przychodzi wobec Niemców, a bardziej jeszcze wobec własnego sumienia.

**Z poczty.** Od 1. listopada wszedł w życie urząd pocztowy w miejscowości Brzeziny, pow. Ropczyce, a składnice w Dydni, Pętnie, Bobrowej i Zaczerniu.

**W Ostrobużu** koło Uhnowa pow. Rawa r. nie przyjmuje obszarnik do pracy czytelników *Przyjaciela Ludu*. Zgłaszającym się powiada: idź sobie do Stapińskiego. — Starostwo w Wadowicach odmówiło wydania karty na broń gosp. Piotrowi Pacułtowi w Stanisławie dolnym, a namiestnictwo lwowskie na rekurs z 11. lutego 1902 nie raczyło dotychczas odpowiedzieć. Ładny pospiech urzędowy! — Koleczyki dla świń wprowadzone pochwalił rzeszowski poseł Szajer. Na posiedzeniu Sejmu 3. bm., gdy obradowano nad utrudnieniami o chowie i handlu nierogacizną, a poseł Stapiński stanowczo żądał nsunięcia koleczyków, poseł Szajer powstał i powiedział, że koleczyki nie są tak złe i że nieprawdę mówi o tem Stapiński. Tem powiedzeniem sparaliżował Szajer starania ludu. Rząd nie powinien się wszakże liczyć z głosem posła Szajera, który bardzo często bywa pijany.

---

Złożono w administracji *Przyjaciela Ludu*:  
Na powodzian: z Olpin pow. Jasło, przez Jana Solarza 7 K 58 h.

**Ceny targowe z dn. 4. listopada 1903**

za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszenica krajowa od 16:50 do 17:90, pszenica węgierska od 16:50 do 17:—, żyto krajowe od 12:80 do 14:50, żyto węgierskie od 14:50 do 15:—, jęczmień 11:50 do 12:20, owies z opłatą akcyzową od 13:20 do 13:70, groch od 16:— do 24:50, tatarska od 13:50 do 14:50, proso od 11:— do 13:—, fasola od 18:— do 23:50, jagły od 18:— do 22:—, siano od 7:20 do 7:60, słoma od 4:60 do 5:—, koniczyna od 8:— do 8:40, ziemniaki za hektolitr od 3:60 do 4:80, jaja za kopę od 3:20 do 3:80, masło za kilogr. od 1:80 do 2:20, masło za garniec od 6:30 do 7:50, kukurudza od 14:— do 14:60, rzepak zimowy od 19:— do 20:50, kapusta w głowach świeża za kopę od 1:80, do 3:60.

**GOSPODARZE!**

Jeśli się Wam źle doją krowy, dają mało mleka, które się łatwo psuje i jest jałowe, jeśli nie chcą zrzeć lub źle wyglądają — to do paszy dawajcie

**„Proszek Holenderski“**

wyrobu apteki

**STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO**

w Zabłociu przy Żywou

a przekonacie się, jak dziesiątki innych się przekonało, jaki to znakomity środek.

Żądajcie tego proszku we wszystkich aptekach, składach aptecznych i sklepach Kółek rolniczych.

Odsprzedającym daję w cenie opust!

Paczka kosztuje tylko jedną koronę. Kto bierze na raz dziesięć paczek nie opłaca poczty i ma je za 10 koron.

Wysyłki skutecznie się odwrotną pocztą.

Apteka posiada na składzie wszelkie środki i zagraniczne przyrządy chirurgiczne, wina, wody mineralne i t. d.

**Dr. Franciszek Bardel**

adwokat krajowy

w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

**Miód pszczelny** (patoka) czysty, bez domieszek, wysyła na każde zamówienie po 5 kilo w blaszankach opłatnie za 5 koron 50 hal. **Antoni Strużanowski** w Siemikowcach poczta Siemikowce. 1—4

**Dla fachowców** jest młyn i traóz wodny w okolicy leśnej do wydzierżawienia. Wiadomość pod literami I. J. w Zarządzie drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska I. 10. 3—3

**Jedyny polsko - katolicki**Założony  
w r. 1880**BANK**M. O.  
663658.**A. GROCHOWSKI & Co.**

Brooklyn, NY, 298 Bedford Avenue  
(blisko Grand Street)

Notarjat. Litewski i rusko-słowiański Bank.  
Sprzedaż szyfkart do i z Europy.

Wysyłka pieniędzy do starego kraju, jako  
też wymiana po najniższym kursie.

Kancelarja adwokacka.

Załatwia wszelkie sprawy w zakres adwokatury wchodzące. Pełnomocnictwa, kontraktów kupna i sprzedaży, załatwianie spraw spadkowych i t. d. Kupno i sprzedaż gruntów tak w starym kraju jako też i w Ameryce.

Sprawy wojskowe. 3—7

Wszelkie legalizacje przez konsulaty i wyrobienie paszportów. Wysyłka pieniędzy do kas oszczędności w starym kraju, na które dostarczamy książeczki.

Kancelarja otwarta od 8. rano do 9. wieczór.

**Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia**

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawać sobie wymijającymi odpowiedziami.

**SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia** **KRAKÓW,**  
ul. Szpitalna L. 40.

Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4.5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

# Krakowskie Kalendarze Kaspra Wojnara na rok 1904

wyjdą z druku około 10. listopada b. r. nakładem Księgarni ludowej  
a mianowicie:

1. „**POLAK**“ po 40 ct. (80 groszy);
2. „**GOSPODARZ**“ wydanie tańsze po 30 ct. (60 gr.) i wydanie droższe po 40 ct. (80 gr.);
3. „**POLSKI KALENDARZ MARYAŃSKI**“ wydanie tańsze po 30 ct. (60 gr.), wydanie droższe po 40 ct. (80 gr.);
4. „Wielki ilustrowany **KALENDARZ POWSZECHNY**“, zawierający to wszystko, co się znajduje w trzech poprzednich, wydanie tańsze 80 ct. (1 kor. 60 gr.) i wydanie droższe 1 złr. (2 kor.).

Wszystkie kalendarze odznaczać się będą bardzo obfitą i urozmaiconą treścią i wielkiem bogactwem ilustracji czyli obrazków. Kalendarze „**POLAK**“, „**GOSPODARZ**“ i „**MARYAŃSKI**“ obejmować będą po 12 arkuszy druku (około 200 stron), prócz ogłoszeń i po kilkadziesiąt obrazków; do wydań droższych dodawane będą nadto: Kalendarzyk ścienny i obrazy na lepszym papierze, zaś „Wielki ilustrowany **KALENDARZ POWSZECHNY**“ obejmie przeszło 22 arkusze druku (przeszło 350 stron), sto kilkadziesiąt obrazków, jednym słowem będzie to właściwie nie kalendarz, ale wielka, interesująca i pouczająca, ozdobnie wydana księga.

Okladki wszystkich kalendarzy zdobią bardzo piękne kolorowe winiety (obrazy), malowane przez znanego malarza Walerego Eljasza. — *PP. Kupcy*, „*Kółka rolnicze*“, *Kramarze*, *Kolporterzy otrzymują wielki rabat*. — Katalogi z dokładną treścią kalendarzy i warunkami dla odsprzedających posyła się na żądanie darmo i opłatnie.

W Księgarni ludowej Kaspra Wojnara w Krakowie jest także skład i wielki wybór książek religijnych, powieściowych, historycznych, prawniczych i t. d. i t. d.

Księgarnia zakłada biblioteki ludowe z książek poleconych przez Zarząd główny Tow. „Szkoly Ludowej“.

**Katalogi darmo i opłatnie.**

Na przesyłkę „Kalendarza powszechnego“ należy dołączyć 15 ct., innych kalendarzy po 5 ct.; przesyłka polecona 12½ ct. (25 groszy) więcej.

*Cena kalendarzy dla Ameryki już z przesyłką: tańsze po 20 ct. amerykańskich, droższe po 25 ct. amer., „Kalendarz powszechny“ tańszy 40 ct. amer., droższy pół dolara. — Przy większej ilości znacznie taniej.*

Kalendarze i książki wysyła się tylko za poprzedniem nadesłaniem należności, przy większej ilości także za zaliczką pocztową.

Wszystkie zamówienia należy przysyłać pod adresem:

**Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie, ulica Szewska 13.**

## — Ostatni z Czwartaków! —

Chcesz poznać

**Historję powstań polskich w XIX. stuleciu?**

Zamów sobie wydawaną przez „Górnoślązaka“ w Katowicach powieść p. t.

## — Ostatni z Czwartaków! —

Powieść ta wychodzi w tygodniowych zeszytach,  
każdy zeszyt kosztuje 8 fenigów.

Kto nadeśle 2 korony 50 halerzy otrzyma franko do domu wszystkie doład wyszle 14 zeszytów naraz, jak i wszystkie następujące po sobie zeszyty aż do 30go zeszytu włącznie. Wszystkich zeszytów będzie około 60 do 70.

Powieść ta, nadzwyczaj barwnie napisana, przedstawia wszystkie wypadki z ostatnich trzech powstań polskich. Przepięknie w nią wplątana historia miłości działających osób, nadzwyczaj zaciekawie musi każdego czytelnika i podnieść jego zapał do czytania tej czysto narodowej powieści, opartej na prawdziwych a nie zmyślonych zdarzeniach.

Nadchodzi zima a z nią długie wieczory; niech tedy nikt nie omieszka zamówić sobie tę powieść, dopóki jeszcze zapas starczy.

2-3 Adresować należy: „Górnoślązak“ — Kattowitz.

## — Ostatni z Czwartaków! —

## SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

**znakomite siewczarnie „Nowy Model“** waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor. **Płużki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

**Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.**  
Cennik na żądanie darmo i oplatnie.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

### Wyroby tkackie

z najlepszego przędzywa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

**tkalnia płócien Michała Mięśowicza**

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbek towarów!!!

## Nadzwyczaj korzystne = kupno gruntów =

przy parcelacji wielkiego obszaru dworskiego (1800 morgów czarnoziem), po cenie do 200 złr. za morg, **już ze wszystkimi kosztami**, w sąsiedztwie miasteczka, a **w pobliżu wielkiego miasta.**

Zgłaszać się należy do

**Banku parcelacyjnego we Lwowie**

albo do

Administracji „Przyjaciela Ludu“ w Krakowie.

Dla wychodźców amerykańskich doskonałe miejsce na osiedlenie się z powrotem do kraju.

## Bank parcelacyjny

objął parcelację  
= 210 morgów =

## z dóbr Wolica

tuż pod Dębicą

bo o parę kilometrów od środka tego miasta położonych.

**Grunta** z małym spadem. **Gleba** lekkie glinki przypiaszczyste, bardzo urodzajne. **Łąki** dwukośne słodkie. **Położenie** przy gościńcu rządowym z Dębicy do Pilzna i dwóch drogach gminnych, subwencjonowanych przez powiat.

**Sąd powiatowy, parafja, poczta, stacja kolei oraz szkoły ludowe i gimnazjum w Dębicy.**

W Dębicy stoi garnizon wojskowy piechota i kawalerja. — Nadzwyczaj korzystny zbyt wszystkich produktów gospodarczych do Dębicy, gdzie także zarobki łatwe i korzystne. — Lasy z drzewem na budowę i opał w miejscu w Wolicy oraz w ogromnych borach państwa dębickiego. Materiał zatem i opał łatwe do nabycia i tanie.

Zwracamy uwagę na niezwykle korzystne położenie, znakomitą dobroć gruntów i możliwość kształcenia dzieci w **gimnazjum w Dębicy**, bez oddawania na stancję.

**Cena 700 kor. i wyżej.**

Kupno — jak kto żąda — bez zasiewów i z zasiewami.

Pomóż sobie można w kupnie pożyczką.

O informacje zgłaszać się bądź do **Banku parcelacyjnego we Lwowie** ulica Słowackiego 18 bezpośrednio, bądź do **Wgo Andrzeja Pachotty**, delegata Banku parcelacyjnego, w Rzeszowie ul. Sobieskiego 9, który co poniedziałku przed południem do Wolicy przybywa dla udzielania informacji chętnym kupna i odbierania załączków a w inne dni udzielać będzie objaśnień **rządca dworski w Wolicy Wny Jaroszewski.**

8—8 Dyrekcja Banku parcelacyjnego we Lwowie.

# BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką  
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiązany i prowadzony przy współudziale BANKU KRAJOWEGO  
organizuje i przeprowadza parcelacye i kolonizacye w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencye i przesyłki pieniężne należy adresować:

**„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“**

## ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

### I. Rada nadzorcza:

Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz, Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

### II. Dyrekcyja:

Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

## Szanowni Ziomkowie!

Dawno osiadły jestem w Ameryce,  
Patrzałem nieraz, jak naszych zdzierano,  
Łzy im kapąły i bieląło lice,  
Widziałem często, jak ich zaprzędano.

Nasz brat nieborak nieświadom języka  
Niejeden płakał nad swoim zawodem,  
Bo obcy chcieli mieć go za fircyka,  
Obrali z grosza, a morzyli głodem.

Lecz przyszła chwila i koniec strapieniu,  
Szczerą dłoń, radę podają rodacy,  
Do światła trafisz łatwiej po promieniu,  
Znajdziesz tu przyjaźń i dostatek pracy.

Promieniem takim — podpisany rodak,  
Co służy braciom szczeremi radami,  
Nie ściąga butów, by za nie dać chodak;  
Uzbroi dobrze na walkę z boss'ami.

Kochany Ziomku! Gdy rzucasz ojczyznę,  
Aby dla chleba tutaj emigrować,

Bacz, by twój statek nie padł na mieliznę,  
Abyś nie zmuszon był biedę gruntować.

Z Europy jeszcze pisz do mnie o rady;  
Szyfkarty wszędzie wysyłam najtaniej,  
Opiszę wszystko — w jakie jechać ślady,  
Aby na miejsce zdążyć jak najraniej.

Mój człowiek będzie czekać cię w New-Yorku  
Abyś nie błądził jako kot we worku,  
Pieczęcią otoczy familię i rzeczy;  
Moim staraniom któż kiedy zaprzeczy?

Pieniądz przesyłam do kraju bezpiecznie,  
Gdy kurs najlepszy. Kwit odsyłam zaraz;  
A gdy chcesz wracać do kraju koniecznie  
Interes z szyfkartą załatwi się naraz.

Przy biurze mojem jest sklep z nbraniem  
Dla pań i panów; wszelkiego rodzaju  
Perkal i płótna, co mierzę łokciami,  
Taniej nabędziesz, niż we własnym kraju.

Listów nieopłaconych  
nie przyjmuję

**JÓZEF OGORZAŁEK**

39 Grove Str., Chicopee Falls i Ludlow, Mass.